

Paweł Grabarczyk

Czym się różni kategoryzacja od konceptualizacji?

1.

Zacznijmy od wyjaśnienia, którego pominięcie mogłoby wywołać nieporozumienia. Choć w tytule tego artykułu mówi się o procesach *kategoryzacji* i *konceptualizacji*, to pytanie, które zadałem mógłbym równie dobrze sformułować następująco - czym różnią się *kategorie* od *pojęć*? Niewykluczone nawet, że to drugie pytanie byłoby tytułem bardziej adekwatnym, ponieważ większość przypadków, które rozważał będę w dalszych akapitach dotyczy raczej wytworów procesów kategoryzacji i konceptualizacji, niż samych tych procesów.

Powodem, dla którego wolałem powołać się w tytule raczej na procesy, niż na ich wytwory jest to, że terminy *kategoria* i *pojęcie* mają w filozofii bogatą tradycję, podczas gdy mnie interesował będzie sposób, jakim posługują się tymi terminami psychologdy poznawczy i kognytywiści. Tymczasem, jak okaże się w dalszych akapitach, posługują się oni tymi terminami w dość specyficzny sposób.

Różnica ta szczególnie uderzająca jest w przypadku terminu „kategoria”. Posługujący się tym terminem filozof ma najprawdopodobniej na myśli składnik klasyfikacji znacznie ogólniejszej, niż ta, którą na myśli ma psycholog. Różnica ta jest, rzecz jasna, schedą po Arystotelesie, do którego większość filozofów mówiących o kategoriach wcześniej czy później się odwoła (nawet jeśli będzie to odwołanie czysto kurtuazyjne). Tymczasem, gdy psychologdy poznawczy mówią o kategoriach, to nie mają na myśli niczego tak ogólnego, jak „własność”, czy „substancja”. Psycholog będzie mówił raczej o czymś takim, jak „pies”, czy „kot”, czyli o tym, co Arystoteles nazwałby gatunkami naturalnymi, a nie kategoriami. Co więcej, mówiący o kategoriach psychologdy posługują się niekiedy przykładami kategorii tak odległych od znanej wszystkim listy Arystotelesa jak podział na przedmioty „duże” i „małe” [Rakison 2003] albo „zwierzęta” i „nie-zwierzęta” [Mandler 2002]. Pytając o różnicę pomiędzy kategoriami a pojęciami nasuwałbym więc natychmiastowe skojarzenie z problematyką ontologii, co byłoby mylące, ponieważ typowa problematyka ontologii poruszana jest w tym artykule tylko w jednym miejscu.¹

Na marginesie warto dodać, że niektórzy filozofowie posługują się terminem „kategoria” w sposób zbliżony do psychologów poznawczych. Dla przykładu - krytykując Ryle’a Smart pisze o kategorii „mebel” [Smart 1953].

Skoro Ryle’a wywołaliśmy, to wspomnijmy jeszcze o drugim powodzie, dla którego lepiej wyjść od pytania o „kategoryzację”, niż o „kategorie”. Kategorie rozumie się niekiedy w taki sposób, że oznaczają one klasy, czy typy pojęć (proces kategoryzacji jest wtedy rozumiany jako proces klasyfikacji pojęć). Rozumienie takie stoi chociażby za ideą błędu kategorialnego, ponieważ mamy w jego przypadku na myśli to, że niedozwolone jest łączenie pojęć podpadających pod różne kategorie. I znów - gdybyśmy wyszli od takiego skojarzenia, narazilibyśmy się na

¹ Problem związków pomiędzy kategoryzacją percepcyjną a ontologią poruszam w [Grabarczyk 2013]

nieporozumienie, ponieważ, jak zobaczymy poniżej, nie w taki sposób psychologowie poznawczy rozumieją ten termin.

Po trzecie, dość swobodne przechodzenie od terminu „kategoryzacja” („konceptualizacja”) do terminu „kategoria” („pojęcie”) zapewnia mi następująca definicja, którą posługiwał się będę w tym artykule:

Przez kategoryzację (konceptualizację) rozumiał będę proces posługiwania się kategoriami (pojęciami).²

Dlatego też, gdy w dalszych akapitach twierdził będę coś o kategorii, czy pojęciu, to w sposób pośredni wypowiadał się będę o kategoryzacji, czy konceptualizacji.

2.

Skoro zażegnaliśmy już ryzyko pojęciowych nieporozumień, podejmiemy kwestię zupełnie zasadniczą - skąd w ogóle takie pytanie? Czy psychologowie poznawczy i kognitywiści mają jakieś kłopoty z wyraźnym odróżnieniem kategoryzacji od konceptualizacji? Okazuje się, że rzeczywiście rozróżnienie takie sprawia pewne trudności a spowodowane jest to kilkoma czynnikami.

Po pierwsze - okazuje się, że w praktyce badawczej oba te zjawiska są ze sobą bardzo często łączone, co na pewnym etapie badań nad poznaniem mogło być przydatne, ale od pewnego momentu stało się raczej balastem, niż pomocą (Machery 2009:29). Związek ten jest tak silny, że niektórzy posługują się terminami „pojęcie” i „kategoria” zamiennie (zwraca na to uwagę Machery 2009:8, innym dobrym przykładem może być Murphy & Lassaline 1997: 96) lub też mówią o pojęciach jedynie przez pryzmat kategoryzacji (Solomon 1999:99). Odmiennym problemem jest to, że badacze posługują się też niekiedy terminem „klasyfikacja” (np. Shanks 1997:199) i nie jest jasne, czy jest to po prostu synonim kategoryzacji, czy też może inny, choć powiązany z nią proces.

Po drugie, wprowadza się niekiedy rozróżnienie na dwa typy kategoryzacji: kategoryzację niepojęciową, na przykład kategoryzację percepcyjną i kategoryzację pojęciową (Rakison 2003: 160). Nietrudno zauważyć, jak takie dodatkowe rozróżnienie mogłoby wprowadzać konfuzję - na pierwszy rzut oka nie jest jasne, czy kategoryzacja pojęciowa jest czymś różnym od konceptualizacji (w rozumieniu, które przyjąłem). Dla przykładu - Mandler pisze, że pojęcia to to samo, co kategorie pojęciowe, ale na tej samej stronie zauważa, że utworzenie pojęcia *zazwyczaj* pociąga za sobą utworzenie kategorii (Mandler 2003: 103, wyróżnienie moje - PG). Jeśli potraktujemy to literalnie, to wygląda na to, że możliwe jest utworzenie kategorii pojęciowej bez utworzenia kategorii.

Po trzecie, w literaturze spotykana jest jeszcze subtelniejsza forma wiązania kategorii z pojęciami. Można przyjąć, że proces kategoryzacji (rozumiany tak, jak to zaproponowałem wyżej) jest równoważny z procesem tworzenia pojęć. Dla przykładu, Machery nazywa oba te procesy dwiema stronami tego samego zjawiska psychologicznego [Machery 2009:160].

² Zdaję sobie sprawę z tego, że taka definicja „konceptualizacji” może się niektórym czytelnikom wydać nieco zaskakująca. Być może będzie ona łatwiejsza do przyjęcia, jeśli uznać ją za równoważną sformułowaniu „proces ujmowania czegoś za pomocą pojęć”.

Sądzę, że nawet ten pobieżny przegląd sposobów rozumienia tytułowych wyrażeń pokazuje, że mamy tu do czynienia z pewnym zamieszaniem terminologicznym, które byłoby dobrze objaśnić. Dlatego też pierwszym celem mojego artykułu będzie przyjrzenie się postulowanym przez psychologów i kognitywistów różnicom pomiędzy kategoryzacją a konceptualizacją (czy też między kategoriami a pojęciami). Drugim celem będzie uwypuklenie założeń filozoficznych, które za owymi wskazywanymi różnicami stoją, a które pozostają często nieuświadomione, czy też może raczej niewyrażone wprost. Mam wrażenie, że zlekceważenie konsekwencji tych założeń niesie ze sobą realne zagrożenia dla postępu prac badawczych nad fenomenem kategoryzacji. Wiele z tych założeń stanowi bowiem dobrze znane filozofom pułapki, w które nie warto po prostu ponownie wpadać. Nie chcę przy tym twierdzić, że podane w dalszych akapitach różnice są złudne, czy niezadowalające. Należy jedynie zdać sobie sprawę z pewnych ich słabości i odpowiednio się przed tymi słabościami zabezpieczyć. W zakończeniu wskażę na takie rozumienie różnicy pomiędzy kategoryzacją a konceptualizacją, które wydaje mi się filozoficznie najbezpieczniejsze.

3.

Przejdźmy zatem do przyjrzenia się wskazywanym w literaturze przedmiotu różnicom między kategoriami a pojęciami.

Zacznijmy od rozważenia dość oczywistego z punktu widzenia filozofa języka rozwiązania, którym jest powiązanie pojęć z językiem. Być może jest po prostu tak, że pojęcia to zwербalizowane (choćby i w wewnętrznym języku myśli) kategorie? Choć wychowanym na zwrocie językowym filozofom takie rozwiązanie mogłoby wydawać się naturalne, to okazuje się, że, przynajmniej w kontekście różnicy pomiędzy kategoryzacją a konceptualizacją, psychologdy poznawczy odwołują się do języka w znacznie mniej wyraźny sposób.

Najbliższy powyższemu rozwiązaniu jest Komatsu, który przyjmuje, że pojęcia są po prostu opatrzonymi etykietami reprezentacjami [Komatsu 1992]. Wadą tej propozycji jest to, że wspiera ona naiwną wersję semantyki, którą [Quine 1970] nazwał „mitem muzeum”, a której trudno byłoby dziś bronić. Zauważmy przy tym, że nawet jeśli nie przeszkadzają nam umysłowe muzea, to założenie, że język odgrywa jedynie marginalną rolę w procesie kategoryzacji jest niezwykle mało prawdopodobne.

Kolejna propozycja dotyczy statusu ontologicznego pojęć i kategorii. Niektórzy badacze twierdzą, że interesująca nas różnica polega na tym, że, mówiąc obrazowo - pojęcia są w głowie, a kategorie w świecie [Machery 2009:14]. Związek między nimi miałby zaś polegać na tym, że pojęcia są umysłowymi reprezentacjami obecnych w świecie kategorii [Margolis 1994, Medin i Smith 1984].

Zastanówmy się chwilę nad tą propozycją. Nie chodzi w niej, jak się wydaje, o to, że świat zawiera w sobie jakąś ilość wyróżnionych zbiorów obiektów, które czekają tylko na to, by zostać skopiowane do naszych umysłów. Tak sformułowane przekonanie stanowiłoby jedynie wyraz naiwnego realizmu, który, jak wiadomo, rodzi sporo filozoficznych trudności.

Wydaje się, że kategorie należy tutaj rozumieć jako dowolne zbiory obiektów. Rolę pojęć należałoby wtedy rozumieć następująco - są to narzędzia służące do wyróżniania pewnego podzbioru nieskończonej (albo niepraktycznie dużej) liczby zbiorów, w które pogrupować można przedmioty dane podmiotowi poznawczemu. W ten sposób różnica pomiędzy pojęciami i

kategoriami rozumiana jest w [Machery 2009] i [Jones & Smith 1993]. Przyjmując, że pojęcia są narzędziami do wyodrębniania kategorii badacze ci modelują relację pomiędzy pojęciami a kategoriami analogicznie do relacji pomiędzy znaczeniem wyrażen a ich odniesieniem. Pojęcia przypominają sensory, za pomocą których możemy wykrawać ze świata rozmaite kategorie (których jest w nim niezliczona ilość). Propozycja ta rodzi następującą zasadniczą trudność: posługiwanie się pojęciami nie zawsze wydaje się być równoważne z kategoryzowaniem. Niektórzy powiedzieliby, że nie wszystkie reprezentacje kategorii zasługują na to by być wiązane z pojęciami (prekursorem takiego myślenia był niewątpliwie [Piaget 1966]).³

Dobrym przykładem takich „nie pojęciowych” kategorii są kategorie percepcyjne. Fakt, że gołąb potrafi odróżnić czerwoną plamę od plamy zielonej nie jest powodem, by uznawać, że posiada on pojęcie którejkolwiek z nich.⁴ Idea kategorii percepcyjnych sama w sobie nie jest wolna od filozoficznych kontrowersji, ale przynajmniej w pierwszym przybliżeniu wydaje się łatwo uchwytana. Można zaobserwować, że niekiedy podmiot poznawczy w widoczny sposób reaguje na pewną różnicę pomiędzy bodźcami, choć pod względem fizycznym, różnica ta nie jest większa, od takich, na które podmiot ten nie reaguje. Zilustrujmy to przykładami.

Gdy słyszę dźwięk to do moich uszu dociera drganie powietrza o pewnej częstotliwości. Sama częstotliwość powietrza jest pewną własnością fizyczną, którą potrafimy wyrażać w liczbach. Wyobraźmy sobie teraz, że stukam miarowo palcem w stół z prędkością 2 razy na sekundę. To, co słyszę sklasyfikowałbym jako „stukanie” czy też „rytm”. Gdybym teraz zaczął zwiększać prędkość moich stuknięć, to w pewnym momencie przestałbym słyszeć stukanie a zaczął słyszeć dźwięk o pewnej wysokości. Zjawisko kategoryzacji percepcyjnej przejawia się w tym przypadku następująco. Wiemy, że pod względem fizycznym pewien proces jest jednorodny, co wyrażamy za pomocą ciągu wielkości, w których nie oznaczamy żadnych progów, czy przeskoków. Na przykład, różnica pomiędzy drganiem o częstotliwości 10hz i drganiem o częstotliwości 15hz nie jest w żaden istotny sposób odmienna od różnicy pomiędzy drganiem o częstotliwości 15hz a drganiem o częstotliwości 20hz. Tymczasem, podmiot poznawczy reaguje na nie tak, jak gdyby był tam jakiś wyraźny przeskok.⁵ Różnica pomiędzy „rytmem” a „dźwiękiem” jest w percepcji tak wyraźna, że, bazując na samym odczuciu, odczuwający mógłby nie domyślić się, że w obu przypadkach ma do czynienia ze zjawiskiem tej samej natury.

Drugi przykład, którym chciałbym zilustrować pojęcie kategoryzacji percepcyjnej warto przytoczyć, ponieważ dotyczy on zarówno kategoryzacji dokonywanej przez ludzi, jak i przez zwierzęta. Wyobraźmy sobie, że warunkujemy gołębia w taki sposób, że dziobie przycisk na widok czarnej plamy a nie dziobie na widok białej plamy. Wyobraźmy sobie teraz, że bierzemy gradient będący przejściem od czerni do bieli i prezentujemy gołębiowi kolejne odcienie szarości. Okazuje się, że uzyskamy wtedy płynną zmianę w sile dziobania izomorficzną z

³ Mówiąc o pojęciach mam tutaj na myśli to znaczenie tego terminu, które wyrosło z tradycji siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej filozofii i które, jak przyznaje (Machery 2009:31), jest zbieżne z użyciem tego słowa przez psychologów.

⁴ Dla przykładu – [Wasserman 2002] zaczyna mówić o pojęciach dopiero wtedy, gdy badane przez niego gołębie zdają się wyróżniać relację tożsamości.

⁵ Same wartości mogą się różnić w zależności od podmiotu, ale zasada będzie ta sama.

używany przejściem - czym jaśniejsze odcienie szarości, tym słabsze dziobnięcie. Wyobraźmy sobie teraz jednak gradient będący przejściem pomiędzy kolorem zielonym a niebieskim. Znow - warunkujemy gołębia tak, że dziobie na widok zielonej plamy, a nie dziobie na widok plamy niebieskiej. Okazuje się, że przeciwnie do poprzedniego przypadku gołębie nie dostosowują odruchowo siły dziobania do pozycji koloru bodźca w gradiencie. W znajdujących się w środku przypadkach granicznych wahają się i mają wyraźny problem z podjęciem decyzji (Harnad 2006:25). Mówiąc obrazowo - w pierwszym z przypadków zachowały się tak, jak gdyby patrzyły na różne stopnie tego samego, w drugim zaś jak gdyby na obu końcach gradientu znajdowały się cechy w istotny sposób różne. Tego rodzaju obecny w podmiocie poznawczym „próg” wydaje się dobrym przykładem kategorii, której nie kojarzymy zazwyczaj z pojęciami.

Przykłady takie można mnożyć. Podajmy jeszcze dwa, dość dobrze znane. Pierwszym niech będzie zawód sekserów, którzy w znakomitym stopniu opanowują zdolność dzielenia kurczątk na kategorie płci, ale nie są w stanie wyjaśnić, w jaki sposób to robią. Czy taki sens terminu „pojęcie”, przy którym powiemy, że dokonując kategoryzacji, mają oni tym samym relewantne pojęcia, rzeczywiście jest teoretycznie użyteczny? Drugim niech będzie sytuacja przeciwna - założmy, że ktoś wie, że środkowe C to dźwięk o częstotliwości około 260Hz, wie który przycisk na standardowej klawiaturze fortepianu mu odpowiada itd., ale nie ma słuchu muzycznego i nie jest w stanie rozpoznać tego dźwięku, gdy jest on odgrywany. I znow - jaka jest użyteczność teorii, zgodnie z którą przyjąć należy, że człowiek ten nie ma pojęcia „środkowego C”?

Wszystko to sprawia, że przedstawiona propozycja (kategorie to zbiory obiektów, pojęcia to narzędzia do ich wyodrębniania) okazuje się być użyteczna w mniejszym stopniu, niż to by się mogło początkowo wydawać. Tak rozumiana opozycja „pojęć” i „kategorii” nadaje tym pierwszym tak szeroki sens, że równie dobrze moglibyśmy przestać tego wyrażenia używać. Zamiast mówić, że pojęcia są narzędziami do wyodrębniania kategorii, mógłbym bowiem powiedzieć, że kategorie są narzędziami do wyodrębniania zbiorów obiektów (kategorie rozumiane są wtedy jako reprezentacje tych zbiorów). Zysk z takiego rozwiązania jest dość oczywisty - zamiast trzech terminów technicznych (pojęcie-kategoria-zbiór) mamy dwa (kategoria-zbiór) a nie wygląda na to, byśmy w ten sposób cokolwiek tracili.

Aby przywrócić terminowi „pojęcie” teoretyczną użyteczność i zabezpieczyć się przed nieporozumieniami, które rodzi używanie go w tak szerokim znaczeniu, należy jakoś znaczenie to zmodyfikować - tak, aby nie wiązać go z dowolnymi kategoriami, w szczególności z kategoryzacją percepcyjną. Propozycjom takich modyfikacji poświęcona jest dalsza część tego artykułu.

4.

Pierwszą z możliwości jest powiązanie pojęć z wiedzą - pojęcia miałyby się zatem różnić od kategorii tym, że są po prostu wiedzą o kategoriach (Barsalou i in. 2003). Na poważną usterkę tego rozwiązania wskazują sami jego autorzy zauważając, że wiedza o kategoriach jest zazwyczaj dość rozproszona. Mająca stanowić pojęcie *samochodu* wiedza o samochodach, którą posiada dany podmiot poznawczy jest też prawdopodobnie, po części, powiązana z kategorią *drogi* (i zupełnie nieokreśloną liczbą innych). Należy podkreślić, że fakt ten sam w sobie nie jest kłopotem dla teorii, utrudnia jedynie potraktowanie tak rozumianych „pojęć” jako eksplikacji

terminu używanego w filozofii. Rozwiązanie to nadaje się jednak dobrze do opisu przypadków podobnych do tego z brzmieniem środkowego C, o którym wspomniałem powyżej.

Następnym, dość popularnym, sposobem precyzowania różnicy między pojęciami a kategoriami jest odwołanie się do dostępności dla umysłu (Mareschal 2003, Mandler 2003, Moscovitch i inni 1994, Prinz 2004). W tym ujęciu zdolność do kategoryzowania nie przesądza o posiadaniu odpowiedniego pojęcia, co szczególnie widoczne jest w przypadku kategoryzacji percepcyjnej - nawet gdy dokonujemy kategoryzacji z dużą swobodą i prędkością, to nie jesteśmy w stanie „powiedzieć, jak to robimy”. Nie jesteśmy też w stanie przywołać naszej zdolności kategoryzacyjnej inaczej, niż wywołując ją za pomocą bodźca, który podlega kategoryzacji. Dostępności, o której tu mowa nie należy utożsamiać z werbalizacją, choć werbalizacja jest niewątpliwie jednym z rodzajów dostępności. Modelowym przykładem takiej niedostępnej kategoryzacji może być nasza zdolność do dzielenia twarzy na męskie i żeńskie. Taka podstawa rozróżniania pomiędzy kategoriami a pojęciami doskonale nadaje się do rozwiania wątpliwości wywoływanych przykładami w rodzaju tego z klasyfikacją kurczaków.

Kolejną, mającą swoje ugruntowanie w tradycji filozoficznej osi podziału na kategorie i pojęcia jest odwołanie się do stopnia ogólności. Uzyskujemy w ten sposób coś, co Mandler nazywa „tradycyjnym poglądem na kategoryzację” [Mandler 2003: 108]. Postrzegający rzeczywistość podmiot miałby w tym ujęciu obserwować początkowo jedynie percepcyjne podobieństwa (tworząc w ten sposób, jeszcze bez udziału pojęć, kategorie, takie jak „pies”, „kot” i „samochód”) a następnie dokonywać skoku na wyższy poziom, co pozwalałoby mu na utworzenie kategorii takich jak „zwierzę” czy „pojazd”.⁶ Kategorii, których utworzenie nie byłoby możliwe dzięki odwołaniu się jedynie do zauważalnych gołym okiem (w odróżnieniu od oka rozumu) podobieństw. Wraz z rozwojem zdolności poznawczych (a przede wszystkim językowych) jednostki uzyskiwałaby ona zdolność do tworzenia nieograniczonej liczby kategorii zupełnie dowolnych, na przykład czysto funkcjonalnych, takich jak choćby „rzeczy, które trzeba wynieść z domu na wypadek pożaru” (Barsalou 1973).

Kłopot w tym, że taki obraz kategoryzacyjnego rozwoju jednostki został przez nowsze badania zakwestionowany. Zasugerowano, że pojęcia rozwijane są znacznie wcześniej, niż sądzono, równoległe i w pewnym sensie niezależnie od kategorii percepcyjnych [Madler 2002]. Okazuje się bowiem, że dzieci już na bardzo wczesnych etapach rozwoju posługują się kategoriami, które nie pasują do paradygmatycznych przypadków kategorii percepcyjnych. Dzięki obserwacji zabaw czternastomiesięcznych dzieci Mandler i McDonough doszli do wniosku, że kategorią domyślną, którą dzieci te się posługują jest raczej „zwierzę”, niż „pies”, czy „kot”. Wynik ten uzyskano w następujący sposób: zachęcono dzieci do zabawy w „pojenie” różnych zabawek. Zauważono, że choć dzieci chętnie poły psy i koty, to nie przenosiły tej zabawy (a ściślej - bardzo rzadko przenosiły) na samochody. Na tym etapie eksperyment nie jest ani szczególnie zadziwiający, ani odkrywczy. Interesujące jest jednak to, w jaki sposób dzieci zachowywały się, gdy do rozpoczętej z psem zabawy wprowadzano kolejno zabawki przedstawiające inne zwierzęta. Spodziewano się, że dzieci chętniej poić będą psy, niż ptaki, czy mrówkojadę (przez podobieństwo percepcyjne do zabawki, od której zaczęły). A zatem - oczekiwano, że dziecko,

⁶ Różne warianty tej teorii znajdzie czytelnik w: [Murphy i Medin 1985, Gelman i Markman 1986,].

które dostanie do ręki dwie zabawki, częściej wybierze psa, niż jakieś inne, niepodobne do psa zwierzę. Okazało się jednak, że żadnej takiej korelacji nie udaje się zaobserwować. Dzieci równie chętnie wybierały do zabawy w „pojenie” psy, co ptaki, w wyraźny sposób preferując jednak zwierzęta nad pojazdy. Moglibyśmy zatem pokusić się o stwierdzenie, że dzieci te widzą raczej „zwierzę”, niż „psa”.

Jak twierdzi Mandler, wydaje się bardzo mało prawdopodobne, by do stworzenia kategorii o takim poziomie ogólności, jak „zwierzę” wystarczyło samo podobieństwo percepcyjne. Jest tak, ponieważ na tym etapie ogólności wszystko jest trochę podobne do wszystkiego i nie łatwo powiedzieć, dlaczego podmiot zalicza dane indywiduum raczej do tego zbioru, niż do innego. (Mandler 2003: 108). Pod pewnymi względami psy podobne są raczej do stołów, niż do ryb i fakt, że od tak wczesnych etapów rozwoju to pierwsze podobieństwo jest dla nas podobieństwem domyślnym, miałyby być świadectwem istnienia niepercepcyjnych ograniczeń dla kategoryzacji. I to jest właśnie moment, w którym odwołanie do pojęć okazuje się być użyteczne. Pojęcia miałyby być narzędziami do konstruowania kategorii, których nie da się oprzeć na samym podobieństwie percepcyjnym. Mówiąc obrazowo, pojęcia to przy takim ujęciu kategorie, których nie da się tak po prostu zobaczyć [Oakes i Mandole 2003:132].

W pierwszym przybliżeniu takie rozwiązanie brzmi dobrze, ale nie jest niestety wolne od poważnych trudności. Przede wszystkim - nie wiadomo kiedy powinniśmy uznać, że zdolność do kategoryzacji nie może opierać się jedynie na samym podobieństwie percepcyjnym i wymaga postulowania pojęć. Przecież psy, które zgodnie z powyższym obrazem kategoryzujemy bez udziału pojęć, również są dość niepodobne do siebie. Być może powinniśmy przyjąć, że klasyfikowanie psów wymaga pojęć, ale kotów już nie? Nie wiadomo po prostu, gdzie wytyczyć granicę pomiędzy kategoriami czysto percepcyjnymi a konceptualnymi – czy zachowanie takie jak „bieg za patykiem” jest nam dostępne w percepcji, czy też wymaga składnika pojęciowego [Rakison 2003:161]?

Po drugie - powinniśmy zdać sobie sprawę z istotnego ryzyka – dobór kategorii, których znajomość badamy, może być przez nas nieświadomie zawężony do tych, które są nam świadomie dostępne. Tak się składa, że wiele typowych kategorii percepcyjnych przekształca się w trakcie rozwoju w kategorie, które są nam dostępne pojęciowo. Moja zdolność do rozróżniania psów i kotów wydaje mi się znacznie mniej zagadkowa, niż moja zdolność do odróżniania twarzy męskich i żeńskich. Jest to wynik tego, że wiem więcej o psach i kotach, niż o twarzach męskich i twarzach żeńskich. Jest to jednakże spowodowane zupełnie przypadkowymi względami, takimi jak partykularna historia mojej edukacji. Tego rodzaju czynniki nie powinny wpływać na badania wczesnych etapów kategoryzacji. Dlatego też, oprócz oswojonych kategorii, takich jak „pies” czy „zwierzę”, powinniśmy też zawsze brać pod uwagę kategorie, których w dalszych etapach rozwoju pojęciowo nie oswajamy, takich jak choćby typ ruchu powiązany z danymi obiektami. Być może jest tak, że ruch, jakim jest „picie” jest dla nas percepcyjnie podobny do „ruchu zwierząt”.⁷ Nie możemy sugerować się tym, że takie podobieństwo jest dla nas cokolwiek nieuchwytnie. Dla czternastomiesięcznego dziecka podobieństwo między jamnikiem i mopsem również nie jest w tym sensie uchwytnie, po prostu

⁷ Brzmi to nieco niezręcznie – właśnie dlatego, że są to kategorie, z którymi nie jesteśmy oswojeni.

je widzi. Tego rodzaju nakierowanie na typ ruchu nie jest jednocześnie tylko czystą możliwością teoretyczną. Zwracano uwagę na to, że jedną z pierwszych kategorii, którymi dzieci się posługują jest właśnie rodzaj ruchu [Leslie 1998]. Gdyby hipoteza o percepcyjnym podobieństwie „picia” do „ruchu zwierząt” okazała się poprawna, to kolejny raz okazałoby się, że odwoływanie się do pojęć jest zbędne.

Pojawić się może w tym miejscu zarzut, że czegoś takiego jak podobieństwo między „piciem” a „ruchem zwierząt” nie da się w ogóle obserwować. Jedyne, co zarzut taki ilustruje, to jałowość odwoływania się do tak niejasnych kryteriów, jak dostępność w percepcji. Intuicje co do tego, co da się po prostu zobaczyć a co trzeba już „rozumieć” czy „pojąć”, bywają bardzo różne a niewiele nam w tej kwestii pozostaje poza odwołaniem do intuicji. Przyjrzyjmy się choćby takim oto dwóm przykładom.

Pierwszym jest problem kategorii związku przyczynowo-skutkowego. Jest on istotny w kontekście ruchu, o którym pisałem powyżej, ponieważ to dzięki rozpoznawaniu związków przyczynowych jesteśmy w stanie stwierdzić, czy mamy do czynienia z ruchem samodzielnym, czy nie. Jedno z badań dotyczących zdolności do posługiwania się kategorią związku przyczynowego dotyczyło sposobu, w jaki kruki radzą sobie z zadaniem jakim jest wydobywanie kawałka mięsa z pułapki [Taylor i in. 2009]. Pułapka skonstruowana była w następujący sposób - w środku przezroczystej tuby znajdowały się dwie dziury. Jedna z dziur przykryta była przykrywką. Aby wyciągnąć znajdujący się w środku kawałek mięsa ptak musiał zorientować się, że daje się to zrobić jedynie z jednej strony (tej z zakrytą dziurą). W następnym kroku badacze zmienili sytuację prezentując krukowi następną pułapkę - funkcjonalnie identyczną, ale niepodobną pod żadnym innym względem - kształtu, materiału, czy koloru. Jak się okazało, część z zaznajomionych z poprzednią pułapką kruków potrafiła poradzić sobie z nowym zadaniem znacznie szybciej, co nasunęło badaczom przypuszczenie, że posługują się one kategorią związku przyczynowo-skutkowego. Niewypowiedzianym założeniem, które jest tu jednakże przyjęte jest to, że coś takiego jak własność „bycia dziurą” (niezależnie od koloru, kształtu, czy materiału) nie daje się spostrzec. Gdybyśmy dopuścili założenie przeciwne, to moglibyśmy wyjaśnić sukces kruków znacznie prościej - nauczyły się dostrzegać dziury i ich unikają.⁸

Drugi przypadek pochodzi od Michaela Tye'a [Tye 2006]. Dopuszcza on percepcję takich własności, jak „bycie nieprzyjemnym zapachem” czy „bycie groźnym”. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o żadną metaforę, czy skrót myślowy - zdania w rodzaju „widzę, że ten pies jest groźny” rozumieć należy zupełnie dosłownie - cechę „bycia groźnym” widać.

Moje intuicje dotyczące tych przypadków są zupełnie przeciwne - wydaje mi się, że dziury widać, a „bycia groźnym” nie. Nie mam jednakże zamiaru przekonywać Czytelnika do swojej wersji. Nie jestem w stanie w żaden sposób za nią argumentować - taki jest już urok odwoływania się do intuicji. Nie znam jednakże żadnej innej metody rozstrzygnięcia w kwestii tego, czy coś jest po prostu dane w percepcji, czy nie. Dlatego też nie sądzę, by rozróżnienie to mogło na wiele nam się przydać.

⁸ Zainteresowanych filozoficznymi problemami związanymi z dziurami odsyłam do [Casati & Varzi 1994],

Nie zapominajmy zresztą o tym, że postrzegalność zwykłych fizycznych przedmiotów również może zostać poddana w wątpliwość. Wystarczy przywołać klasyczne argumenty fenomenologii - to, co bezpośrednio postrzegalne, to wyglądy. Trójwymiarowy przedmiot jest jedynie konstruktem umysłu, który te wyglądy ze sobą scala. Kategoria przedmiotu nie wydaje się przy tym ujęciu bardziej naturalna niż np. kategoria zbioru, ponieważ ani jedna, ani druga nie jest po prostu dana w percepcji.

Ale to nie wszystko - nawet gdybyśmy sądzili, że rozróżnienie na własności dane w percepcji i pozostałe jest niekontrowersyjne, to kolejny raz musielibyśmy zmierzyć się zarzutem eksplanacyjnej nieużyteczności pojęcia „pojęcia”. Przyjrzyjmy się raz jeszcze schematowi, który wyłania się z powyższych rozważań. Podmiot poznawczy obserwuje jakąś daną mu w percepcji własność, na przykład ruch o dość kapryśnej trajektorii, własność ta wywołuje posiadane przez niego pojęcie ruchu samodzielnego, co pozwala mu na detekcję innej, już nieobserwowalnej własności – „bycia ożywionym”. Wykrycie tej nieobserwowalnej własności wywołuje reakcję - na przykład ucieczkę. Zauważmy jednak, że moglibyśmy darować sobie mówienie o pojęciach i założyć, że organizm potrafi wykrywać obiekty poruszające się w specyficzny sposób i odpowiednio na nie reagować. Pośrednictwo pojęć kolejny raz okazuje się zupełnie zbędne.

5.

Jak widzieliśmy, rozróżnienie podane przez Macherego wymaga uzupełnienia aby odseparować jakoś kłopotliwą klasę kategorii percepcyjnych. Jednocześnie, różnicy między kategoriami percepcyjnymi a resztą nie da się raczej oddać w sposób zaproponowany przez Mandlera, a więc przez odwołanie się do podziału na własności dane w percepcji i takie, które dane w percepcji nie są. Mimo tych trudności kierunek jaki przyjęliśmy wydaje mi się obiecujący. Choć żaden ze wspomnianych badaczy takiej możliwości nie rozważa, to zamiast mówić o własnościach, które są i nie są dane w percepcji moglibyśmy wyjść od rozróżnienia na własności jawne i niejawne. Własności jawne to, mówiąc zupełnie potocznie, takie własności, które podmiot zauważa „na pierwszy rzut oka”, własności niejawne to takie, których w taki sposób nie zauważa. Ścisłej rzecz biorąc, chodzi o takie własności, które dane są podmiotowi w percepcji bez pośrednictwa, jakim jest percepcja jakichś innych własności. Różnica pomiędzy tą propozycją, a omawianym w sekcji 4 podziałem na własności, które dane są w percepcji i takie, które zapośredniczone muszą być przez pojęcia zasadza się na dwóch kwestiach.

Po pierwsze, zamiast mówić o dość tajemniczym zapośredniczeniu przez pojęcia, wiedzę, czy jakąkolwiek inną władzę umysłu, mówi się tu o czymś zupełnie prostym – pośrednictwie innej percepcji. Mówiąc o własnościach, których nie da się zaobserwować na pierwszy rzut oka mam więc na myśli nie tylko takie cechy jak „bycie organizmem żywym” albo „bycie pojazdem”, ale i cechy takie jak „posiadanie serca”. Cecha ta wykrywana jest najczęściej dzięki percepcji innej, jawnej cechy – na przykład dźwiękowi bicia serca albo pulsującej skroni. Rzecz jasna, mogłaby być również postrzeżona bezpośrednio – gdy lekarz dokonuje sekcji zwłok nieznanego gatunku, to mógłby stwierdzić, że posiada on serce na podstawie bezpośredniej obserwacji. Właśnie to stanowi drugą istotną różnicę – jawność/niejawność cech zależy od konkretnego, aktualnego aktu percepcji – dana cecha może być jawna w jednym akcie, ale niejawna w innym.

Choć rozróżnienie to nie ma z punktu widzenia nauki żadnego istotnego znaczenia, to nadal wydaje się kluczowe z punktu widzenia historii ewolucyjnej podmiotów poznawczych. Jeżeli

podmiot poznawczy wykrył w jakiś sposób, że wszystkie obiekty mające niejawną cechę X są z jakiegoś względu dla niego ważne (jest to na przykład cecha „bycia jadalnym”), to jest jasne, że będzie starał się znaleźć takie cechy jawne, które pozwolą mu wykrywać cechę X. Gdyby okazało się, że wszystkie obiekty mające niejawną cechę X mają również jawną cechę Y, to wystarczyłoby uwarunkować się na cechę Y i żadne dodatkowe funkcje poznawcze (w szczególności tworzenie pojęć) nie byłyby nam potrzebne. Na przykład – gdy jakieś zwierzę rozpoznaje, czy ma do czynienia z samcem, czy samicą na podstawie jakiegoś pojedynczego czynnika, to wystarczy powiedzieć, że potrafi ono wykrywać ten czynnik i przypisywanie mu zdolności do posługiwania się pojęciem „płci” jest zupełnie zbędne. Interesujący jest jednakże inny przypadek - gdy korelacja pomiędzy cechami jawnymi a cechą X jest znacznie bardziej złożona. Może zdarzyć się tak, że owych jawnych cech jest wiele, występują one w jakichś zależnościach z innymi cechami, są do siebie niezbyt podobne itd. Tak właśnie będą się sprawy miały z naszą przykładową cechą „bycia jadalnym”. Rzeczy jadalne wyglądają, pachną i zachowują się dość niepodobnie do siebie, są jadalne jedynie w pewnych okresach albo jedynie w kombinacji z innymi rzeczami. Można się spodziewać, że w takich przypadkach posiadanie nadrzędnej kategorii „bycia jadalnym” jest rozwiązaniem efektywnym, ponieważ nie da się jej łatwo zastąpić żadnym jednolitym skojarzeniem. Ponieważ poszczególne własności, czy kombinacje własności stają się w tym przypadku jedynie symptomami tej własności, która rzeczywiście podmiot interesuje, to można też spodziewać się, że zaliczenie danego obiektu do kategorii X będzie mieć pierwszeństwo nad tymi, wykorzystywanymi jedynie instrumentalnie, własnościami. Niektóre z badań empirycznych nad kategoryzacją potwierdzają tę hipotezę. Zauważono [Gelman i Makman 1986:187], że już czteroletnie dzieci proszone o dokonanie klasyfikacji preferują cechy niejawne, takie jak „posiadanie serca”, nad cechy jawne, takie jak kształt, czy kolor. Co ciekawe, samo utworzenie etykiety oznaczającej przynależność do niejednorodnej percepcyjnie kategorii, takiej jak na przykład „ptak” wpływało na kategoryzację - informacja o tym, że coś „jest ptakiem” okazywała się istotniejsza, niż podobieństwo kształtu i koloru [Gelman i Makman 1986:206].⁹

A zatem, jeżeli przyjmiemy, że kategorie to reprezentacje zbiorów obiektów, to pojęcia moglibyśmy rozumieć jako takie kategorie, które oparte są o cechę niejawną i które skorelowane są z wiązką niepodobnych do siebie percepcyjnie kategorii opartych o cechy jawne. Tak scharakteryzowana różnica pomiędzy kategoriami a pojęciami pozwala nam na ominięcie omówionych w poprzednich akapitach trudności. „Kategorie” rozumiane są tu jako reprezentacje zbiorów obiektów, więc nie duplikują pojęcia „zbioru”. „Pojęcia” są kategoriami szczególnego typu, więc nie duplikują pojęcia „kategorii”. Pewną nieintuicyjną konsekwencją takiego rozwiązania jest to, że pytanie o charakter danej kategorii należy zrelatywizować do gatunku. Coś, co dla mnie jest własnością niejawną, którą wykrywam jedynie za pomocą kilku niepodobnych do siebie własności jawnych, dla innego gatunku może być własnością jawną, jeśli tylko posiada on jakiś dodatkowy receptor wyspecjalizowany do wykrywania tej właśnie własności. Wtedy to, co dla mnie stanowi kategorię pojęciową, dla tamtego organizmu stanowi

⁹ Wyniki te zgodne są z przewidywaniami Putnama i Kripkego, co Gelman i Markman odnotowują.

kategorię percepcyjną. Konsekwencja ta jest jednak wadą tylko przy założeniu, że kategorie i pojęcia powinniśmy rozumieć „transgatunkowo”, co samo w sobie nie jest wcale oczywiste.

Literatura cytowana

- Barsalou, L. W. [1973]. "Ad hoc categories.", *Memory and Cognition*, 11, s. 211–217.
- Barsalou, L. W., Simmons, W. K., Barbey, A., and Wilson, C. D. [2003]. "Grounding conceptual knowledge in modality specific systems.", *Trends in Cognitive Sciences* 7, s. 84–91.
- Casati, R., & Varzi, A. C., [1994], *Holes and Other Superficialities*, Cambridge, MA: MIT Press (Bradford Books).
- Eimas, P. D. [1994]. "Categorization in infancy and the continuity of development", *Cognition*, 50, s. 83–93.
- Gelman, S. A., and Markman, E. M. [1986]. "Categories and induction in young children", *Cognition*, 23, s. 183–209.
- Grabarczyk, P. [2013]. "Do animals see objects?" [w:] M. Miłkowski, K. Talmont-Kamiński (red.) *Regarding Mind, Naturally*, Cambridge Scholars (w druku).
- Harnad, S., [2006], „To Cognize is to Categorize: Cognition is Categorization" [w:] Cohen, H., Lefebvre C. (red.), *Categorization in Cognitive Science*, Elsevier., s. 20-45
- Jones, S. S., and Smith, L. B. [1993]. "The place of perception in children's concepts." *Cognitive Development* 8, s.113–139.
- Komatsu, L. K. [1992]. "Recent views of conceptual structure." *Psychological Bulletin*, 112, s.500-526.
- Leslie, A. M., [1988]. "The necessity of illusion: Perception and thought in infancy". [w:] L. Weiskrantz (red.), *Thought without language*, Oxford: Oxford Science, s. 185–210
- Machery, E., [2009], *Doing without concepts*, Oxford University Press
- Mandler, J. M., & McDonough, L., [1998]. "Studies in inductive inference in infancy.", *Cognitive Psychology*, 37, s. 60–96.
- Mandler, J. M. [2000]. "Perceptual and conceptual processes in infancy"., *Journal of Cognition and Development*, 1, s. 3–36.
- Mandler, M.J., [2003], "Conceptual categorization" [w:] David H. Rakison, Lisa M. Oakes (red.) *Early category and concept development*, New York: Oxford University Press, s. 103-132
- Mareschal, D. [2003], "The Acquisition and Use of Implicit Categories in Early Development", [w:] David H. Rakison, Lisa M. Oakes (red.) *Early category and concept development*, New York: Oxford University Press, s. 360-383
- Margolis, E. [1994]. "A reassessment of the shift from the classical theory of concepts to prototype theory", *Cognition* 51, s. 73–89.
- Medin, D. L., and Smith, E. E. [1984]. "Concepts and concept formation.", *Annual Review of Psychology* 35, s. 113–118.

- Oakes, M. L., Madole, K. L., [2003], "Principles of Developmental Change in Infants' Category Formation", [w:] David H. Rakison, Lisa M. Oakes (red.) *Early category and concept development*, New York: Oxford University Press, s. 132-159
- Poulin-Dubois, D., Lepage, A., & Ferland, D., [1996]. "Infants' concept of animacy." *Cognitive Development*, 11, s. 19–36.
- Moscovitch, M., Goshen-Gottstein, Y., & Vriezen, E. [1994]. "Memory without conscious recollection: A tutorial review from a neuropsychological perspective". [w:] C. Umiltá & M. Moscovitch (red.), *Attention and performance XV: Conscious and nonconscious information processing*. Cambridge, MA: MIT Press., s. 619–660.
- Murphy, G. L., & Medin, D. L. [1985]. The role of theories in conceptual coherence. *Psychological Review*, 92, s. 289–316.
- Oakes, L.M. & Madole, K.L., [2003] "Principles of Developmental Change in Infants' Category Formation", [w:] David H. Rakison, Lisa M. Oakes (red.) *Early category and concept development*, New York: Oxford University Press, s. 132-158.
- Piaget, J. [1966], *Narodziny inteligencji dziecka*, przeł. M. Przetacznikowa, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Prinz, J. J., [2004]. *Gut reactions*. New York: Oxford University Press
- Quine, W.V.O. [1970], *Filozofia logiki*, tł. B. Stanosz, Warszawa 2002, Fundacja Aletheia.
- Rakison, H. D., [2003], "Parts, Motion, and the Development of the Animate-Inanimate Distinction in Infancy" [w:] David H. Rakison, Lisa M. Oakes (red.) *Early category and concept development*, New York: Oxford University Press, s. 159-193
- Smart, J. J. C. [1953]. "A Note on Categories". *British Journal for the Philosophy of Science* Vol. 4, Nr 15, s. 227–8.
- Solomon, K. O., Medin, D. L., and Lynch, E. L. [1999]. "Concepts do more than categorize.", *Trends in Cognitive Sciences* 3, s. 99 105
- Taylor, A. H., Hunt, G. R., Medina, F. S and Gray, R. D., [2009], "Do New Caledonian crows solve physical problems through causal reasonings?", *Proceedings of The Royal Society B.*, 276, s. 247-254.
- Tye, M. [2006]. "The thesis of nonconceptual content" [w:] Christine van Geen I Frederique de Vignemont, *The Structure of Nonconceptual Content. European Review of Philosophy* 7, CSLI Publications, s. 7-30
- Wasserman, E. A., [2002], "General Signs", [w:] Bekoff, M., Allen, C., Burghardt, G. (red.) *The Cognitive Animal. Empirical and Theoretical Perspectives on Animal Cognition*, MIT Press. s. 175-182.